

Polska w złym towarzystwie

26 sierpnia 2017

Jeśli mówi się, że zbrodniarz Bandera jest lepszym rozwiązaniem niż racjonalna polityka zagraniczna, niż prawda historyczna, niż pamięć o polskich ofiarach, niż obecna polska racja stanu, wymagająca wyłączenia banderyzmu na Ukrainie, to ten ktoś jest po prostu zdrajcą... Rozmowa korespondenta radia Sputnik Leonida Sigana z politologiem, niezależnym polskim publicystą Konradem Rękasem.

– W czwartek w Kijowie odbyły się obchody upamiętniające 26. rocznicę odzyskania niepodległości przez Ukrainę. To okazja, by zastanowić się nad tym, z czym to państwo, czy też quasi-państwo, do tej daty przyszło. Co w ciągu tych lat osiągnęło, a szczególnie po Euromajdanie, jaki jest jego stan obecny?

– Trzeba zauważyć, że z polskiego punktu widzenia rocznica ta wygląda nieco humorystycznie. I chodzi nawet nie tyle o samą datę, którą upamiętnia, co o pewien dysonans w polskiej propagandzie ostatnich kilku dekad, a w szczególności ostatnich 13 lat. Otóż warto zauważyć, że prze każdej kolejnej zmianie politycznej w Kijowie są w Polsce media i politycy, którzy triumfalnie ogłaszają, że to teraz, właśnie w tym dokładnie momencie, a nie nigdy wcześniej Ukraina odzyskuje swoją suwerenność i zaczyna prowadzić jakąś heroiczną walkę z Rosją. Tak było w 2004 roku, potem w 2014 i tylko wyjątkowo krótkiej pamięci naszych rodaków należy zapewne zawdzięczać fakt, że ludzie w Polsce dość pokornie tę niezbyt mądrą propagandę łykają. Pamiętajmy, że był czas, kiedy prezydenci Krawczuk i Kuczma byli najbliższymi rzekomo przyjaciółmi ówczesnych władz RP. Następnie to 2004 rok i „pomarańczowa rewolucja” miały być taką ogromną cezurą w dziejach Ukrainy. Wreszcie po raz kolejny Ukraina odzyskała rzekomo niepodległość w 2014 roku po Euromajdanie. Pytanie brzmi: to ile razy jeszcze to nieszczęsne państwo będzie odzyskiwać niepodległość? I czy w końcu po tych wszystkich odzyskiwaniach

zostanie tam cokolwiek, co mogłoby być jeszcze niepodległe? Niestety, historia tych dwudziestu kilku lat to historia permanentnego kryzysu i rozkradania państwa. Ukraina nie była w stanie przez ten czas wygenerować żadnej narodowej elity, nie była w stanie wygenerować narodowej jedności w oparciu o jakiekolwiek wartości zbliżone do cywilizacji czy europejskiej, czy euroazjatyckiej. Nie była w stanie obronić własnej gospodarki, systematycznie rozkradanej przez oligarchów, a teraz jeszcze przez Zachód. Jest to bardzo smutne, bo z punktu widzenia polskiego taka czarna dziura polityczno-gospodarczo-społeczna, dodatkowo dzisiaj okraszona zbrodniczą ideologią banderowską, to zagrożenie u naszych granic. Dzisiejsze patrzenie na niepodległość Ukrainy powinno odbywać się przede wszystkim z tej perspektywy – nieudanego eksperymentu polityczno-ekonomicznego w kontraście choćby do udanej drogi białoruskiej, w kontraście dla postępującej integracji państw byłego ZSRR i całego bloku euroazjatyckiego. Niestety, Ukraina pokazuje, jak wiele błędów można było popełnić w ciągu 26 lat i jak źle się stało, że w przypadku Ukrainy wszystkie je popełniono.

– Z okazji tego święta odbyła się uroczysta defilada ukraińskich sił zbrojnych. A na trybunie honorowej stali szefowie resortów obrony Polski i USA – Antoni Macierewicz i James Mattis. W dźwiękach banderowskiego marsza defilowali też żołnierze z pododdziału 21. Brygady Strzelców Podhalańskich. Jak Pan odebrał ten fakt i wypowiedź Macierewicza w Kijowie, że to Ukraina przejęła na siebie ciężar obrony przed barbarzyństwem, grożącym Europie ze Wschodu?

– W sumie możemy powiedzieć, że mówiąc o zagrożeniu dla współczesnej Europy, idącym ze Wschodu, minister Macierewicz paradoksalnie ma trochę racji. Bo jeśli uznamy za współczesną Europę bankructwo projektu „multikulti”, ogromne rozwarstwienia społeczne, ewidentny kryzys biurokratycznej i niewydolnej Unii Europejskiej, brak sukcesów w budowie zintegrowanej i odpowiadającej interesom państw narodowych

polityki europejskiej; jeśli popatrzymy na ogromny kryzys projektu europejskiego i w dodatku zagrożonego napływem imigrantów, wstrząsami na tle rasowym, terroryzmem, podległością wobec Ameryki, a ostatnio jeszcze wojną handlową z Ameryką, która coraz bliżej zagraża Europie, to tak, jest zagrożenie. Takiemu projektowi europejskiemu, który jest realizowany dzisiaj i który dzisiaj bankrutuje, zagraża w kontraście to, co udaje się na Wschodzie, czyli budowa społeczeństwa prawdziwie zróżnicowanego, o różnych korzeniach etnicznych i religijnych, ale wspólnie budującego wspólny projekt euroazjatycki, wielki projekt Federacji Rosyjskiej. Zagraża temu cywilizacja oparta na wartościach ludzkich, humanistycznych, ale również chrześcijańskich, która jest realizowana w Federacji Rosyjskiej. Tak, w takim kontraście, jeśli widzimy kryzys i upadek Zachodu, to Wschód rzeczywiście jawi się zagrożeniem. Ale mówiąc poważnie, odnosząc się do tego, co minister Macierewicz naprawdę miał na myśli i do czego zmusił polską armię, to mieliśmy do czynienia po prostu ze skandalem. Wprawdzie MON tłumaczył się najpierw długo, że nie wiedział i nie znał przebiegu parady kijowskiej, co dowodzi tylko, że minister Macierewicz uważa, że lepiej udawać idiotę niż szkodnika. Bo kto wysyła wojsko nie wiadomo do czego, i przy czym będzie używane? Więc jeśliby prezydent Poroszenko wysłał je do pacyfikowania protestujących na Majdanie, to też Podhalańczycy mieliby tam iść i strzelać? Bądźmy poważni. Ostatecznie z triumfem ogłoszono, że Ukraińcy przearanżowali przebieg parady tak, aby Czerwona Kalina i tym podobne piosenki upowskie nie rozbrzmiewały w obecności Wojska Polskiego. Minister Macierewicz, który w ogóle ma kłopoty z pamięcią i ze spostrzegawczością, nie zauważył, że odbierał defiladę organizacji paramilitarnych i politycznych Ukrainy, i odbierał defiladę czerwono-czarnych sztandarów upowskich i portretów Bandery. Minister Macierewicz jako historyk jest specjalistą od iberoamerykańskiej historii, więc może nie zauważył jeszcze, jak wygląda Stepan Bandera. Trzeba więc może mu wskazać, że to jest Stepan Bandera, a nie Ernesto Che Guevara. Może stąd wynika pomyłka. Niestety, mamy do czynienia

z kontynuacją fatalnej tendencji polityki historycznej Warszawy. To jest ta sama tendencja, która cały czas każe powtarzać, że Polska przegrała II wojnę światową. To jest ta sama tendencja, która poprzedniemu prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej kazała świętować zakończenie wojny przy udziale głów państw walczących w tej wojnie po stronie niemieckiej, a nie po stronie zwycięskiej koalicji antyhitlerowskiej. To wszystko są bardzo niebezpieczne trendy. Widzieliśmy to też 15 sierpnia podczas parady w Warszawie, kiedy to u boku armii polskiej maszerowali między innymi przedstawiciele armii ukraińskiej. Przypomnijmy, że w 1920 roku wojska halickie, nacjonalistów halickich, walczyły przeciwko Polsce. Walczyły już drugi rok, znacząc swój szlak bojowy licznymi mordami na ludności polskiej w Małopolsce Wschodniej. I maszerowali Litwini u boku wojska polskiego, czyli kontynuatorzy państwa, które w 1920 roku zdradziecko zajęło w Wilno i okupowało polską część Litwy. To są wszystko rzeczy skandaliczne. Dowody instrumentalnego traktowania historii. W dodatku bardzo, bardzo niebezpiecznego dla współczesnych interesów geopolitycznych Polski, bo jeśli Polska będzie się prezentowała jako przedstawiciel państw przegranych, ulegających tendencjom neonazistowskim, neofaszystowskim, to będzie też tak traktowana w środowisku międzynarodowym. A to z kolei oznacza całkowicie ślepą uliczkę zakończoną wilczym dołem dla polskiej dyplomacji.

– Udział polskich wojskowych w kijowskiej paradzie spotkał się w niektórych mediach z ostrą krytyką. Innego zdania jest natomiast redaktor Andrzej Talaga, który zamieścił w „Rzeczpospolitej” felieton pod tytułem „Lepiej z Banderą niż z Moskwą”. Antyrosyjskie fobie wzięły w nim górę nawet przed zagrożeniem banderowskim, którego przecież nie neguje!

– Redaktor Talaga minął już Himalaje absurdu i zbliża się powoli do Księżyca w swojej drodze na Mars głupoty. Dobrze, że ktoś taki jak Talaga istnieje, bo artykułowanie wprost tak bzdurnych i szkodliwych poglądów otwiera ludziom oczy na

ewidentne konsekwencje konotacji polityki obecnego rządu. A więc dobrze, że tego typu radykałowie i wariaci mówią głośno to, co Macierewicz, Waszczykowski i inni robią po cichu. Oczywiście już przed wojną we Francji był obóz polityczny, który wołał „Lepszy Hitler niż Blum”. Dla wielu Francuzów skończyło się to nie najlepiej. Twierdzenie, że Bandera może być lepszy od kogokolwiek czy czegokolwiek, nasuwa pytanie: lepszy? w czym? Lepszy w wydawaniu rozkazów mordów na Polakach za pomocą siekier, noży i wideł, w nakazach czystek etnicznych, nakazach likwidacji całej substancji polskiej w ogromnej masie? Powtórzmy, jest to przekroczenie wszelkich granic degeneracji narodowej i upodlenia narodowego. I takich jest zresztą więcej. Równolegle z redaktorem Tałagą podobne zdanie wypowiedział były wiceminister spraw zagranicznych jeszcze w rządzie PO, a obecnie doradca prezydenta Lublina Krzysztof Stanowski. Na pytanie, czy zgadza się ze stanowiskiem, że z Bandera do Europy Ukraina nie wejdzie, odpowiedział: „A gdyby tak zapytano o marszałka Piłsudskiego?”. Porównanie marszałka Piłsudskiego, będąc nawet największym krytykiem jego polityki w wielu aspektach, ze zbrodniarzem Bandera, jest napluciem w twarz Polakom. Niestety, jest taka część elit politycznych w Polsce zarówno związana z PiS, jak i z PO, która od takiego plucia się nie powstrzymuje. Jest to tendencja szersza i niebezpieczna i mamy jej wiele innych przejawów. Jeżeli przez lata prowadzi się na polskim Śląsku propagandę, która ułatwia tylko szerzenie niemieckich i rewizjonistycznych haseł o rzekomych prześladowaniach Niemców i Ślązaków po II wojnie światowej, a więc ustawia się Werwolf i okupantów niemieckich jako ofiary, a wyzwalające te tereny Armię Polską i Armię Czerwoną jako okupantów i okrutników, to działa się przeciwko interesom polskim. Podobnie w tym przypadku. Jeśli mówi się, że zbrodniarz Bandera jest lepszym rozwiązaniem niż racjonalna polityka zagraniczna, niż prawda historyczna, niż pamięć o polskich ofiarach, niż obecna polska racja stanu, wymagająca wytępienia banderyzmu na Ukrainie, to ten ktoś jest po prostu zdrajcą.

Z Konradem Rękasem rozmawiał Leonid Sigan

Źródło: pl.SputnikNews.com